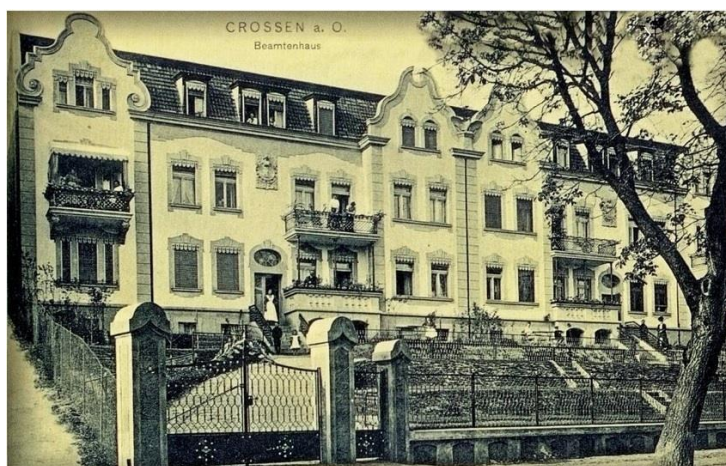


Joanna Kasprowicz

Najpiękniejsze krośnieńskie budowle (cz. 2)



**„Dom Pod Zegarami” przy ulicy B. Chrobrego 27-28 - widok sprzed ok. 100 lat oraz zegar słoneczny
(nad każdym z 2 wejść identyczny- autor zdjęcia zegara - Selene)**

Przy dzisiejszej ulicy Bolesława Chrobrego, dawniej najbardziej reprezentacyjnej w mieście Bismarckstrasse, pod numerem 27-28 znajduje się piękna secesyjna budowla, która powstała w tej willowej dzielnicy w latach 1905-1906 z myślą o pracownikach krośnieńskiego magistratu i znana była pod nazwą Beamtenhäuser, czyli dosłownie Domy Urzędników. Z przodu budynku widzimy wejścia do mieszkań, nad którymi znajdują się zegary słoneczne a z tyłu były mniej okazałe wejścia do suterren dla służby.

To właśnie zegar słoneczny widoczny na elewacji najbardziej w całym tym jakże okazałym budynku zachwyca swoim secesyjnym pięknem i bogactwem ornamentów oraz ukrytych znaczeń. Przedstawiona postać zdaje się być kobietą, jednak u stóp ma skrzydła, jak grecki bóg Hermes, w Rzymie zwany Merkurem, i chyba jest w tym domyśle coś trafnego, gdyż był on uważany za patrona liczb i wynalezienia pisma a także podróży, a widzimy zarówno liczby, kałamarz i księgi, a także statek parowy sunący po wodzie

Kilka lat temu budynek został wyremontowany: zmieniono dach, odmalowano także elewację, niestety, tym samym kolorem pociągnięto ściany, jak i cały zegar, nie kłopotując się przy tym odrestaurowanie pierwotnych kolorów jego jakże istotnych detali, których to kolorów na fotografii sprzed remontu można naliczyć co najmniej pięć, teraz jest cały żółty jak reszta budynku, tak, że praktycznie nie wyróżnia się z elewacji, jedynie cyfry są czarne.

**Joanna Kasprowicz, członkini TMZK,
doktorantka na Uniwersytecie Zielonogórskim**

Andrzej Lambryczak

Gmina Przyszłości



Widok z wieży ratusza na rynek - czy obiecana rewitalizacja odtworzy nam takie kamienice z ratuszem?

W miesiącu lutym br. odbyła się kolejna gala z cyklu **Gmina Przyszłości**. To był show: rezolutny spiker, bogata scenografia, fajerwerki, kamery telewizyjne i mikrofony mediów. Na widowni przeważnie przekonani, których nie trzeba było przekonywać, z zaproszonych parlamentarzystów dotarł jedynie Senator W. Sługocki (z PO) i lokalni mundurowi oficjale. Na koniec wysublimowana muzyka Vocal Play. A że główny gospodarz to mistrz pijaru i umie wszystko ubrać w medialne opakowanie - w tym podstawowe zadania gminy zwane budżetem obywatelskim to i spotkanie musiało się podobać!. Jako obserwator życia społeczno-gospodarczego naszego miasta stwierdzam, że w tym roku było bardziej merytorycznie, ale i skromniej. Usłyszałem, że już w krotce żyć będziemy jak w raju a Krosno Odrzańskie wkrótce stanie się perełką turystyczną w lubuskim za sprawą długo oczekiwanej rewitalizacji dolnego miasta. Rok ubiegły to rok faktycznie zrealizowanych wielu planów, o których z pietyzmem opowiadał Burmistrz i urzędnicy, z czym nie sposób polemizować. Gmina pod względem wizerunkowym rozwija się jak nigdy dotąd: hitowe Rybobranie, nowoczesne targowisko i WC, droga do nowej komendy Policji, skanalizowanie obszarów wiejskich nowi deweloperzy mieszkaniowi. Wygranych kilka rankingów i certyfikatów. Przy tym duża aktywność mieszkańców gminy. Ale zabrakło w tym samouwielbieniu refleksji nt. zadań niewykonanych.

Dlaczego przepadł projekt powołania ogrodnika miejskiego, zasadzenia zieleni i rewitalizacji parku, co z głośnym projektem skierowanym na konkurs Ministerstwa. Rozwoju, dlaczego odpadł? Czy sprzedaż trzech działek za ponad 900 tys złotych to sukces skoro pierwotnie wyceniono te działki na ok 1, 6 miliona? Zgoda sprzedaż oddaliła widmo milionowej kary. Nie przystąpienie do powiatowej spółki samorządowej prowadzącej szpital to pragmatyzm Burmistrza czy zwyczajny brak środków w Gminie? Co dalej z projektem wspólnego promowania czterech miast? Jaki jest efekt współpracy tych muszkieterów zwłaszcza Krosna z Gubinem? Gmina przyszłości, czy dla młodych, którzy kończą szkoły

i nie znajdują pracy, kończą studia i siadają na kasach w marketach? Gmina przyszłości z brakiem inwestycji gospodarczych. Cieszy szacunek do tradycji i zapowiedz rewitalizacji, remonty ulic, powstawanie placów fitness, ścieżek rowerowych, przystani wodnych OK, ale do tego, aby do miasta wracali młodzi, (*którzy są polisą dla miasta*), inwestowali przedsiębiorcy i przybywali turyści daleka jeszcze droga a sama wizja Burmistrzów i show nie wystarczy. Niewykorzystany czas na lobbowanie, kiedy gminą kierował polityk, który miał wszystkie drzwi w Warszawie szeroko otwarte bezpowrotnie minął! Założmy że mamy już w jakiejś części odtworzoną zabudowę (dzisiaj *brak 70%*), wybrukowane skanalizowane i oświetlone ulice najbardziej zdegradowanego kwartału miasta odrestaurowany zamek czy to powstrzyma migrację mieszkańców? Czy aby mieszkańcy zechcieli osiedlać się w dolnej części miasta, przeniesiemy urzędy odtworzymy Ratusz w reaktywowanej części miasta? Przecież dolne Krosno bezpowrotnie utraciło swą dawną funkcję, którą przejęła górna część miasta.

Zgadzam się, jeśli te marzenia związane z rewitalizacją choćby w części powiodą się, czemu kibicuję to będzie sukces, który pozwoli na odmienienie tego 38 ha obszaru. Ograniczy dalszą marginalizację oraz zrównoważy społecznie obie części miasta. Jeśli mamy być gminą przyszłości to strategia nie tylko musi wytyczać śmiałe plany jednej drużyny, ale musi solidnie diagnozować możliwości gminy na lata. Aby to urzeczywistnić potrzeba organicznej pracy nas wszystkich a nie kosztownych i okazałych projektów, które nie wiadomo, kiedy się zmaterializują i inwestycji gospodarczych. Bo to zwyczajnie koniunkturalizm obliczony na autopromocję. Jesteśmy gminą przeciętną z przeciętną infrastrukturą i brakiem obwodnicy miasta z małymi i średnimi firmami gospodarczymi, od których czerpiemy przeciętne podatki. Plany oparte tylko na milionach z UE, które zaraz się skończą mogą spowodować, że Krosno Odrzańskie stanie się na długo niedokończonym placem budowy. Miasto zostało rzucone na wielką wodę mam nadzieję, że płynie z nami światły kapitan taki, co umie zarządzać gospodarką a nie tylko społecznymi emocjami za pomocą PR-u. Rok 2017 to ambitne plany zapakowane graficznie w pędzący pociąg tyle, że należy pamiętać, aby z tego pociągu nie wypaść! Ja nie krytykuję ja mam wątpliwości. Posłużę się cytatem Św. Augustyna, „**Jeśli chcesz być wielki, zaczynaj od rzeczy małych. Zakładaj, głęboki fundament pokory, skoro zamierzasz budować wysoko**” o ten fundament mi chodzi żeby marzenia oparte były na solidnych realiach.



Na rewitalizację czekają takie podwórka ulic dolnego zabytkowego kwartału miasta

Andrzej Lambryczak , członek TMZK

Józef Cieślak

Integracyjne jubileusze

Jubilaci obchodzący okrągłe rocznice urodzin- 60 plus- oraz pary małżeńskie świętujące rodzinne szczęście- 30 plus- cieszą się w środowisku wojskowym zrzeszonym w kołach i stowarzyszeniach krośnieńskiego garnizonu autentycznym szacunkiem i pamięcią za sprawą zarządów kół i stowarzyszeń. Potwierdzają to organizowane od siedmiu lat rocznicowe spotkania z jubilatami, które są też formą integracji społecznej środowiska. Z przyczyn obiektywnych i subiektywnych – rozwiązanie struktur ORW- integracja środowiska jest jedną z powinności statutowych kół i stowarzyszeń zrzeszających weteranów służby wojskowej. Ubiegłoroczne spotkanie jubilatów środowiska wojskowego krośnieńskiego garnizonu, w którym uczestniczyli członkowie kół nr 9 i 6 ZZWP, SKMP ONZ i Saperów, zorganizowano w Klubie „Tomato”.



Bohaterami spotkania były pary małżeńskie obchodzące: diamentowe gody- Stefania i st. chor. Szt. Michał Pastuchowie, szmaragdowe gody- Aleksandra i st. chor. Stefan Gałęscy, złote- Maria i mjr Bogdan Siudowie, szafirowe- Krystyna i kpt. Marek Grabiński, rubinowe- Łucja i Tadeusz Kołtuniakowie, Leokadia i st. chor. szt. Kozłowscy oraz koralowe: Ewa i kpt. Jerzy Plusowie a także Janina i kpt. Władysław Rompalscy, Doniosłe jubileusze odchodzili: osiemdziesiąt lat- ppłk Władysław Sobczak i mł. Chor. Marian Antończak, siedemdziesiąt pięć: pułkownicy- Zenon Sobecki i Bogusław Zembroń oraz niżej podpisany, siedemdziesiąt- st. chor. szt. Marian Kubicki, sześćdziesiąt pięć: st. chorążowie; Wiesław Brodziński i Eugeniusz Walczak oraz lat sześćdziesiąt- st. chor. - Leszek Pilwiński.

Rangę uroczystości nadała obecność szefów administracji terenowej- starosty- Mirosława Glaza i burmistrza- Marka Cebuli, przedstawicieli Lubuskiego Zarządu Wojewódzkiego ZZWP- wice prezesa- ppłk Edwarda Markiewicza i sekretarza- kpt. Andrzeja Pawlaka oraz zastępcy komendanta 44WOG- ppłk Romana Lewandowskiego a także członków zarząd koła Związku. Jubilatów i gości powitał w imieniu organizatorów wice prezes koła- ppłk w st. spocz. Grzegorz Kopacz, który podkreślił iż jest ono nie tylko formą pamięci o ważnym wydarzeniu jakie wydarzyło się w życiu naszych bohaterów ale też okazją do spotkania się i symbolicznego uhonorowania-swoistą podzięką za społeczną aktywność na rzecz środowiska, z którym utożsamiają się na dobre i złe.



Każda para małżeńska i jubilaci otrzymali od zarządów kół pamiątkową paterę, list gratulacyjny a panie symboliczną różę. W szczególnie miły sposób do krośnieńskich jubilatów odnieśli się goście: starosta, burmistrz i zastępca komendanta WOG- przekazując wraz z gratulacjami, symboliczne upominki i życzenia wspaniałego nieustającego zdrowia, rodzinnego szczęścia i miłości za sprawą swych najbliższych i satysfakcji z tego co swą służbą, pracą a teraz działalnością społeczną uczynili dla swego środowiska, miasta i nadodrzańskiego regionu. M. Glaz powiedział: „jesteście jedyną grupą w naszym środowisku, która w tak wymierny sposób pamięta o swych jubilatach, potrafi się integrować i mimo nie najlepszego często zdrowia kontynuuje etos wyniesiony z lat służby i pracy”. Gratulował małżonkom, które często łączyły w domu wiele obowiązków a mimo to nie stroniły od działalności społecznej na rzecz miasta. Gratulował organizatorom tej jakże szlachetnej integrującej idei.

Prezydium ZG ZZWP uhonorowało organizacyjnymi wyróżnieniami: srebrnym krzyżem „Za zasługi dla ZZWP” –kpt. W. Rompalskiego a brązowym: ppłk W. Sobczaka i st. chor. Szt. R. Kozłowskiego. Odznaką honorową „Za zasługi dla ZZWP” wyróżniono kpt. J. Płusę , a złoty medal 35-lecia otrzymali: mjr B. Siuda i st. chor. szt. M. Pastuch. Dekoracji dokonali ppłk E. Markiewicz i kpt. A. Pawlak – przekazali gratulacje i życzenia wszystkim jubilatom od prezesa LZW Związku a organizatorom pomysłowości i wytrwałości

w kontynuowaniu tego zamierzenia. Prezes ZG SKMP ONZ przesłał jubilatom- członkom Stowarzyszenia pamiątkowe listy gratulacyjne, życzenia i gratulacje przekazali też dowódca garnizonu- ppłk Jarosław Szczypiorski i komendant NOSG- ppłk SG Jarosław Szcząchor, którzy z powodów służbowych nie mogli uczestniczyć w spotkaniu.



Serdecznymi słowami podziękowali - za pamięć, otrzymane życzenia i zorganizowanie jubileuszowej uroczystości będącej też formą integracji środowiska wojskowego – organizatorom spotkania i gościom- senior jubileuszu- W. Sobczak i „złota” jubilatka- M. Siuda, wznosząc za zdrowie wszystkich obecnych tradycyjny toast lampką szampana. Słodką niespodzianką „zaskoczył” wszystkich uczestników burmistrz M. Cebula fundując jubileuszowy tort. Przy wspólnym rodzinnym stole w sympatycznej atmosferze bohaterowie uroczystości i goście snuli refleksje na temat minionych lat, służby wojskowej mężów- ich częstej nieobecności w domu- kiedy to obowiązki rodzinne przejmowały żony, które tym samym zasłużyły na szczególnie szacunek i sympatię - gwarantującą utrzymanie domowych ognisk.

Józef Cieślak, TMZK

Zdjęcia: Michał Ciesielczyk

Zdzisław Paduszyński

Ja, jako były...

Tak mawiał prezydent RP R. Kaczorowski, kiedy zaczynał mówić o swoich rządach. Parafrazując to powiedzenie, mówię o zdarzeniach, które miały miejsce po mojej ośmioletniej kadencji w Sejmiku Lubuskim. Po okresie „ochronnym”, jaki daje sejmikowanie ludzie, zapewne odreagowując swoje frustracje i negatywne emocje wobec mojej osoby, wreszcie mogli mnie dopaść i dołożyć mi. Przez 40 lat uczestnicząc w mszy w kościele pod wezwaniem św. Andrzeja przy ulicy Kościelnej w Krośnie Odrzańskim, stawałem rano w niedzielę na łuku drogi – właśnie na ulicy Kościelnej. Przez 49 lat to nikomu nie przeszkadzało, dopiero kiedy zostałem zwykłym obywatelem, ktoś – być może dobry katolik – doniósł na Policję, iż mój samochód (jako jeden z sześciu) blokował i utrudniał ruch na ulicy Kościelnej. Prawdopodobnie tak się wzruszył podczas mszy, że musiał zrobić „dobry” uczynek. Oczywiście przez cały dzień policja ścigała mnie i dopiero wieczorem dorwała, karząc mnie proporcjonalnie do winy, którą to karę z pokorą przyjąłem. Szkoda tylko, że nie mogę podziękować temu prawemu człowiekowi za obywatelską postawę. Chyba wstydził się swojej praworządności, gdyż nie podał swojego nazwiska. Teraz na zawsze i po wsze czasy dziękuję i liczę na to, że sam jest również przykładem dla innych. Oczywiście podjąłem mocne postanowienie poprawy, czego i Wam życzę w każdym nowym roku i tak aż do końca.

Od 2010, po wybraniu mnie po raz drugi do Sejmiku Lubuskiego, zgłosił się do mnie pan Jerzy Celecki – inżynier, poszukiwacz, człowiek mądry i doświadczony a przy tym dociekliwy szperacz internetowy. Przyszedł i zaprezentował mi, jako koledze także z doświadczeniem, koncepcję Inicjatywy Obywatelskiej pod tytułem „Zalew Lubuski”. Koncepcję przyjąłem jako swoją i wspólnie próbowaliśmy zainteresować organy władzy samorządowej od gminy i miasta począwszy, przez powiat, władze wojewódzkie, czyli Sejmik Lubuski, aż po wicepremiera – najpierw Waldemara Pawlaka, a następnie Janusza Piechocińskiego. Tylko dwaj politycy PSL-u poparli na piśmie moją koncepcję i na tym stanęło. Żadna z instancji samorządowych, od gminy do rządu RP, nie ustosunkowała się do tego pomysłu oprócz Zarządu Urzędu Marszałkowskiego przez jednego z dyrektorów departamentu, który napisał to, czego oczekiwała pani Marszałek Sejmiku Lubuskiego. Jak grochem o ścianę odbiły się moje zabiegi. Oprócz kpiących uśmiechów, nikt nie wypowiedział się, nie wyraził żadnej opinii. Tylko dyrektor Lasów Państwowych w Zielonej Górze powiedział, że coś mądrego mógł wymyślić jakiś niedouczony inżynier z Krosna Odrzańskiego. A ten inżynier oparł się na materiałach dostępnych w Internecie opublikowanych przez Polską Akademię Nauk. Widać nauka sobie, inżynierowie sobie, a samorządy sobie.

Być może moje wystąpienia publiczne jako wiceprzewodniczącego Sejmiku Lubuskiego były zbyt dosadne, aby dotarły do urzędników samorządowych, radnych Sejmiku, parlamentarzystów i innych decydentów, tak rządowych, jak i samorządowych. Cztery lata walki z wiatrakami, ludzkich emocji, niewiary czy niekompetencji spowodowały, że na koniec kadencji pani Marszałek, aby zamknąć mi usta i abym się wreszcie odczepił, przyjęła zapis do Kontraktu Lubuskiego, że „Zalew Lubuski” może być alternatywą jako zabezpieczenie przeciwpowodziowe na Odrze dla Krosna Odrzańskiego i miejscowości powyżej tego miasta. Zapis ten zgłosili wójtowie gminy Dąbie, Bobrowice, Maszewo no i w końcu Krosna Odrzańskiego. Zapisać – zapisano, abym dał spokój, ale w Kontrakcie Krajowym już nie ujęto i tak się skończyło wraz z moją przegraną do Sejmiku Lubuskiego w 2014 roku.

Podczas moich wypowiedzi, zarówno na sesjach Sejmiku, jak i na innych gremiach gminnych, powiatowych, wojewódzkich i krajowych mówiłem o naszych aspiracjach i prawie do posiadania i realizacji własnych wizji rozwoju całego województwa, a nie tylko Gorzowa Wielkopolskiego, Zielonej Góry, Nowej Soli, czy Żar. Mówiłem między innymi, że koncepcja Zalewu Lubuskiego jest kontynuacją regulacji Odry, rozpoczętej 150 lat temu przez Niemców. Nasi sąsiedzi już 100 lat wcześniej jednak opracowali założenie i czekali, aż znajdą się środki i możliwości techniczne. Po raz pierwszy wykorzystano do tych prac jeńców francuskich, później jeńców wojennych ze wszystkich wojen prowadzonych przez państwo niemieckie, pieniądze także pochodziły z grabieży wojennych a Niemcy byli panami i stanowili kadrę zarządzającą. My takich możliwości nie mamy i nie będziemy mieli, ale są możliwości techniczne, a środki mogą pochodzić z Unii Europejskiej, wpinając się między innymi w programy: „Strategia dla Odry”, „Strategia dla Ziem Zachodnich” i „Kontrakt Krajowy” – pod warunkiem, że wpiszę koncepcję Zalewu Lubuskiego do tego kontraktu. Aby przyjąć ten program do realizacji, trzeba dokonać opracowań i szacunków, a to może trwać wiele lat, przy wykorzystaniu sił i nakładów ośrodków naukowych i akademickich. Myślę, że wreszcie pieniądze wkładane w naukę i innowacje mają szansę przynieść efekt, uważam również, że z takiego sąsiada, to nawet Niemcy byliby dumni, bo Polak potrafi nie tylko kraść, kombinować, ale i myśleć, i pracować – najlepiej na swoim, a nie na zmywaku w Europie – wspólnej zresztą. Może będzie tu pasowało staropolskie powiedzenie: „Nie cudem, ale oświatą i trudem będziemy wielkim ludem”, a ja dodam: między Bugiem, Nysą i Odrą.

Urywki z II wydania książki Z. Paduszyńskiego *Z życia nie ludzkiego lekarza wzięte przypadki*

Zdzisław Paduszyński, Prezes TMZK

Józef Cieślak

Poranek z historią

Wystawa dokumentów i pamiątek związanych z Powstaniem Wielkopolskim zorganizowana w krużgankach krośnieńskiego Centrum Artystyczno- Kulturalnego „Zamek” ma przywołać pamięć o patriotycznym zrywie mieszkańców Poznania i okolic – jakim było Powstanie Wielkopolskie jedyne zwycięskie, spośród polskich powstań narodowych w okresie mroku rozbiorowej niewoli trwającej 123 lata. Inicjatorem wystawy był kpt. rez. Janusz Kamerduła prezes miejscowego Koła Towarzystwa Pamięci Tradycji Powstania Wielkopolskiego, a zorganizowano ją dzięki pomocy dyrektora i pracowników CAK „Zamek”. Prezentowane na wystawie pamiątki stanowią własność dzieci bądź wnuków uczestników Powstania – członków w/w Koła m in. Bożeny Deszcz, Kazimierza Berusa, Zygmunta Szutty, Jerzego Cieślaka i J. Kamerduły - wypełniły one kilka gablot wystawowych.

Otwarcia wystawy, na które przybyła liczna grupa młodzieży krośnieńskich szkół wraz z nauczycielami, pracownicy Wydziału Oświaty i Kultury Urzędu Miasta, przedstawiciele Rady powiatu i Gminy, mieszkańcy nadodrzańskiego grodu, przedstawiciele stowarzyszeń i organizacji społecznych i kombatanckich m in. ZZWP, SKMP ONZ, ZKRP i BWP, TMZK, WO PTTK i Koła „Wędrowiec” dokonali wice burmistrz Krosna Odrzańskiego- Grzegorz Garczyński, dyrektor CAK- Tomasz Miechowicz i J. Kamerduła. Rangę uroczystości nadała obecność przybyłych z Zielonej Góry gości – Prezesa zielonogórskiego Oddziału TPTPW- Jerzego Przezbeckiego i kierownika Instytutu Politologii Uniwersytetu Zielonogórskiego- prof. dr hab. Wiesława Hładkiewicza.



Dyrektor CAK podziękował inicjatorom podjęcia się tak potrzebnego z punktu wychowawczego i patriotycznego zamierzenia, kultywowania pamięci o powstańczych zrywach Polaków w walce o niepodległość. Wiceburmistrz G. Garczyński stwierdził iż liczna obecność reprezentacji krośnieńskich szkół to dowód, że nauczyciele i wychowawcy

należycie wykorzystują każdą okoliczność by w sposób nie tylko „książkowy” mówić o patriotyzmie ale spotykać się z osobami, które mają wiedzę, pamiętki. K. Berus to wieloletni nauczyciel i dyrektor SP w Bytnicy- posiadacz bezcennych pamiątek po swym ojcu- Powstańcu Wielkopolskim.

Prof. W. Hładkiewicz przedstawił rys historyczny Powstania, jego ideę, a także stoczone najważniejsze bitwy głównie na terenach południowo-zachodnich od poznania, na pograniczu Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej . Były nimi rejony Babimostu, Kargowej, Wschowy, Kopanicy czy Zbąszynia. W wyniku podpisanego pokoju do Macierzy przyłączono tereny zdobyte podczas zwycięskich bitew. Przywołał pamięć nie tylko dowódców ale i społeczności- mieszkańców tamtych terenów, którzy ochotniczo „szli” do Powstania i w bitwach oddawali swe życie- spoczywając wiecznym snem w pielęgnowanych mogiłach na licznych cmentarzach. Gratulował członkom miejscowego Koła TPTPW, w większości byłym żołnierzom zawodowym, kultywowania pięknej idei jaką jest patriotyzm i niezakłamaną historią. Ekspozycje wystawową z zainteresowaniem obejrżeli młodzi mieszkańcy nadodrzańskiego grody, mieli też okazję dowiedzieć się o ciekawostkach w indywidualnych rozmowach z obecnymi potomkami Powstańców.



W kularowej rozmowie członków zarządu TMZK- inicjatorów trwałego oznakowania symbolicznego obozu jenieckiego z I wojny światowej, w którym przez kilka tygodni przebywali jako jeńcy- wzięci do niewoli Powstańcy Wielkopolscy i Śląscy- w drodze do obozu w Żaganiu – z wiceburmistrzem G. Garczyńskim i prezesem zielonogórskiego Oddziału TPTPW, J. Przezbeckim podniesiono potrzebę oznakowania tego miejsca pamięci narodowej, co jest zadaniem priorytetowym przed planowanymi za półtora roku wojewódzkimi obchodami setnej rocznicy wybuchu powstania właśnie w Krośnie Odrzańskim.

**Józef Cieślak, TMZK,
Zdjęcia: Michał Ciesielczyk**

Andrzej Świłło

Lekcja historii (cz. 4)

Podczas wyzwalań ziem polskich, poległo około 600 000 szeregowców, podoficerów i oficerów Armii Czerwonej. Podawane dane są często rozbieżne, dlatego nie będę się silił na szczegółowe liczby, nie ma to większego znaczenia. Możemy też założyć, że około 10% stanowią polegli nad środkową Odrą. Bardzo duży odsetek stanowią do dziś niezidentyfikowani, ale też i zdarzają się przypadki nanoszenia poprawek, wskazywania nazwisk, czy innych danych osobowych. Dla wielu rodzin poległych czy zaginionych jest to sprawa ciągle żywa i bolesna, gdy nie znają miejsca pochówku swoich bliskich. Sam byłem świadkiem kilku przykrych sytuacji, gdy na cmentarzu w Krośnie Odrzańskim, bądź Cybince zjawiał się ktoś z rodziny i dowiadywał się, że syn lub brat spoczywa wśród kilkudziesięciu innych żołnierzy w danej kwaterze oznaczającej zbiorową mogiłę. I nie wiadomo było, w którym miejscu zapalić tradycyjną lampkę i jak wytłumaczyć rodzinie brak indywidualnego grobu.

Kiedy już ponad dziesięć lat temu analizowałem dane dotyczące krośnieńskiego cmentarza, na 311 pogrzebanych 230 miało podaną pełną datę śmierci, po kilku latach na 314 data podana była w przypadku 233. W pozostałych 89 przypadkach podany jest tylko rok 1945. Wszyscy byli ekshumowani z różnych miejscowości i w 179 przypadkach nie odnotowano miejsca pierwszego pochówku, oczywiście dla nich nie ma to żadnego znaczenia, ale dla badacza historii pomogłoby to odtworzyć bieg zdarzeń. Z dostępnych mi informacji o ekshumacji wynika, że w samym Krośnie Odrzańskim były trzy miejsca, w których tuż po walkach grzebano poległych. Na ulicy Szkolnej 54 poległych i dwa miejsca na ulicy Bohaterów Wojska Polskiego, przy rozwidleniu ulic w kierunku na Zieloną Górę i Gubin oraz na terenie byłej Enei – 50 i 34 poległych. W wykazie poległych i pochowanych w samym Krośnie odnotowano 49 osób. W ramach ekshumacji do miejsca obecnego pochówku przywieziono 10 z Wężysk i Korczycowa, 12 z Kamienia, 8 z Bobrowic, po 5 z Czeklina i Toporowa, po 4 z Bronkowa, Raduszca Starego, Brodów, Sycowa i Strumienna, 6 z Bytnicy i 12 z różnych innych miejscowości. Z niepełnych, niestety, danych wynika, że najwięcej poległych lub zmarłych odnotowano w dniach: 17 lutego 1945 roku – 11, 18 lutego – 18, 20 lutego – 5, 22 lutego – 22.

Z tego, co podałem, choć jest to przypuszczenie oraz na podstawie zniszczeń i relacji wspominających ten okres działań wojennych, można zaryzykować stwierdzenie, że kolejna zaporą przeciwczołgową po zachodniej stronie naszego miasta była przez Niemców usytuowana na trasie Krosno – Słubice, przy rozwidleniu dróg Korczyców – Trzebiechów. Rosjanie ominęli ją, przechodząc przez obie te miejscowości - świadczą o tym dokonane tam zniszczenia, jak i odnotowanych w wykazie 10 poległych w Korczycowie i 5 w Trzebiechowie. Ponadto 34 groby na ulicy Bohaterów Wojska Polskiego wskazywałyby raczej na walkę toczoną w okolicy dzisiejszej szkoły numer 1, ponieważ było to miejsce, gdzie Czerwonoarmiści nie musieli walczyć w odkrytym terenie, jakim było rozwidlenie dróg. Poszukiwania swoich bliskich poległych czy zaginionych stanowiły wcześniej jak i obecnie poważny problem – cały czas trwają w tym zakresie prace na terytorium Federacji Rosyjskiej. W Polsce, jak wiemy, większe zainteresowanie dotyczy poległych Niemców, tak wojskowych, jak i osób cywilnych. W Związku Radzieckim dodatkowy problem stanowiły formacje wojskowe i policyjne, które kolaborowały z Niemcami, wielu Rosjan, którzy znaleźli się w okrążeniu, trafiło do obozów jenieckich, część znalazła się w licznych oddziałach partyzanckich. Praktycznie każda sprawa tego typu wymagała indywidualnego

podejścia i zbadania. Wielu powracających do kraju nie potrafiło nawet udokumentować swojej tożsamości, stąd władze organizowały obozy przejściowe. Dochodziło często do dramatycznych sytuacji, żołnierze Armii Czerwonej nie posiadali trwałych tak zwanych nieśmiertelników a pamięć ludzka to rzecz ulotna tak, jak tabliczki na grobach często podpisane kopianym ołówkiem. Praktycznie dopiero w połowie lat siedemdziesiątych rozpoczęły się na szerszą skalę poszukiwania krewnych poległych w czasie II wojny światowej w ZSRR.

Chciałbym podać dwa przykłady losów ludzkich w pewnym sensie, choć zapewne przypadkowo, związanych z wydarzeniami dotyczącymi naszego miasta Krosna Odrzańskiego. Na prawym brzegu Odry w okolicach naszego miasta znalazły się na przełomie stycznia i lutego 1945 roku oddziały 33 Armii Ogólnowojskowej wchodzącej w skład I Frontu Białoruskiego. Polegli żołnierze tej właśnie armii spoczywają na cmentarzu w Cybince. Losy tej armii splotły się wcześniej: 12-13 października 1943 roku z losami I Polskiej Dywizji imienia Tadeusza Kościuszki w bitwie pod Lenino. Nasza dywizja podległa tej armii, którą dowodził wtedy Wasilij Gordow, niezbyt ładnie zachował się on, mówiąc na marginesie, wobec Polaków, ale i także wobec swoich żołnierzy, co prawdopodobnie spowodowało, że został on zdjęty ze swojego stanowiska. Kiedy w połowie lutego 1945 roku dotarł na lewy brzeg Odry w Krośnie I Front Ukraiński, to był to 21 Korpus Armii wchodzący w skład 3 Armii Gwardii dowodzonej przez tego samego generała Gordowa. Nie będę opisywał jego biografii, fakt faktem, że w 1946 roku już jako generał pułkownik Gordow został odesłany do cywila a na początku lat pięćdziesiątych, jeszcze za życia Stalina, został osądzony i skazany na karę śmierci. Dziś wielu z pewnością wyda osąd, że było to wynikiem czystek i kultu Stalina. Ja powstrzymuję się od osądzania, dodam tylko, że historia nie jest, jakby życzyli sobie niektórzy czarno-biała, ma różne odcienie, oceniamy ją więc ostrożnie i podchodzimy z dystansem do, często niesłusznie głoszonych „prawd” bez pokrycia i uzasadnienia.

„Wojna”, „walka”, „okupacja”, „wyzwolenie”, „zdobycie”, „odzyskanie” – to pojęcia względne dla życia, losów niezależnych od woli i chęci pojedynczego człowieka, chociaż zawsze będzie on częścią tworzącej się historii. Może nadszedł więc czas, aby spojrzeć na tę historię i naszą rzeczywistość nie przez pryzmat i podporządkowanie jej interesom politycznym określonych grup i ich elit, a poprzez docenienie przeżyć poszczególnych ludzi, ich doznań, poświęcenia, bohaterstwa czy złożonej najdroższej daniny, jaką jest życie ludzkie. Brzmi to wszystko zbyt pompastycznie, tak to możemy oceniać stojąc niejako obok, lecz jaka by była nasza reakcja, gdyby to dotyczyło nas i naszych najbliższych. W 1987 roku zjawiał się w naszym mieście mieszkaniec Kiszyniowa z zamiarem odnalezienia grobu swego brata, żołnierza Armii Czerwonej. Posiadał on informację, że jego brat przebywał na terytorium Wschodniej Brandenburgii, gdzie znalazł się w szpitalu polowym w miejscowości Merzwiese i tam zmarł w wyniku wcześniej odniesionych ran. Ustaliliśmy polską nazwę wsi, okazały się nią Wężyska. W wykazie pochowanych na cmentarzu krośnieńskim pod pozycją nr. 200 odnaleźliśmy adnotację o tym żołnierzu. Był to Burlaczek Dmitrij Nikiforowich, urodzony w 1926, zmarł 6 marca 1945, jako pierwsze miejsce pochówku widnieją Wężyska. Odwiedziliśmy tę wieś, widzieliśmy ślady po byłym cmentarzu, rozmawialiśmy także z Janem Kasowskim, wieloletnim sołtysem tej wsi i, jak dobrze pamiętam, panem Jankowskim. Opowiedzieli oni po swoim uczestnictwie w ekshumacji.

Jak wynikało z opowieści brata tego żołnierza, historia owego żołnierza była krótka i tragiczna. Przyszła wojna, obaj bracia, wychowywani tylko przez matkę, starszy jako dziewiętnastolatek trafił z poboru do Armii Czerwonej, skąd po miesięcznym przeszkoleniu znalazł się na froncie a 15 lutego 1945, wraz ze swoim oddziałem, w Krośnie Odrzańskim. Tego samego dnia w składzie dwudziestojednoosobowego patrolu wysłany został na rozpoznanie terenu w kierunku Bobru. W tym czasie we wsi Raduszec Stary Niemcy utrzymywali przyczółek. Z patrolu po jakimś czasie powrócił tylko jeden żołnierz i z nim to wiele lat po wojnie kontaktował się brat zmarłego. Kiedy 20 lutego po zdobyciu Krzystkowic oczyszczono z Niemców teren przy ujściu Bobru i dalej w kierunku Nysy Łużyckiej aż do Chlebowa, natrafiono na ранnego Burlaczka i umieszczono go w szpitalu polowym, gdzie, jak już wiemy, zmarł. Czy można sobie wyobrazić, co czuła jego matka, która w stosunkowo krótkim czasie otrzymała trzy zawiadomienia: o zaginięciu, odnalezieniu i ostatecznie o śmierci syna. Czy dziś z perspektywy czasu ta historia, jak i tysiące jej podobnych, jest gorsza i nie zasługuje na pamięć? Czy ból matki i małoletniego brata poległego żołnierza Armii Czerwonej jest politycznie niesłuszny? Czy zwykli śmiertelnicy mają wciąż ponosić konsekwencje wynikające z decyzji politycznych? Czy dziś wymazywanie z pamięci ich dokonań czy wydarzeń, w których uczestniczyli niezależnie od własnej woli poprzez choćby wspomniane już usuwanie pomników, nazw ulic, czy – nie boję się użyć tego określenia – zakłamywanie historii, zmieni jej bieg? Wątpię, trzeba chyba wielu pokoleń, by odczarować fakty historyczne, ale na dziś, jak widać, stanowią one niezłą pożywkę do siania niezgody narodowej na wszystkich płaszczyznach naszego bytu narodowego. Tyle miałbym w tej sprawie do przekazania, jestem jednak skłonny podjąć szerszą dyskusję o tych sprawach, o ile wystąpi takie zapotrzebowanie.

**Andrzej Świllo, członek TMZK,
politolog, nauczyciel historii**

Józef Cieślak

Związkowcy z „Dziwiątki” pod nowym kierownictwem

Koło nr 9 Związku Żołnierzy Wojska Polskiego im. „Kilińszczaków”, zrzeszające weteranów służby wojskowej jednostek nie tylko krośnieńskiego garnizonu, weszło już w tzw. „wiek dojrzały” - w ub. roku ukończyło 35 lat społecznej – statutowej działalności- realizowanej na miarę potrzeb i swych możliwości , na rzecz środowiska wojskowego nadodrzańskiego garnizonu.

Podstawowe zadania – realizowane dzięki pomocy i przykładowej współpracy z dowództwami jednostek wojskowych, NOSG, władz samorządowych powiatu, miasta i zaprzyjaźnionych ościennych gmin, miejscowych organizacji społecznych: ZKRP i BWP, TMZK, PTTK, Sybiraków i paramilitarnych- to: integracyjna spotkania z jubilatami, pamięć o kolegach, którzy „odeszli na wieczną wartę” przez odwiedzanie ich mogił, obecność na ostatnich „ziemskich”, zbiórkach, monitorowanie sytuacji socjalno- zdrowotnej środowiska wojskowych świadczeniobiorców, kultywowanie patriotyzmu i historii polskiego oręża ze szczególnym uwzględnianiem tradycji 4 Dywizji Piechoty i Zmechanizowanej, działalność pro obronna, uczestnictwo w miejskich i regionalnych uroczystościach państwowych, narodowych i wojskowych. W 35-letniej działalności Koła przez ostatnie 16 lat jego zarządem kierował ppłk w st. spocz. Józef Cieślak, który na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym kończącym dziewiątą kadencję z przyczyn osobistych- zdrowotnych zrezygnował z tej- jak powiedział- zaszczytnej, dającej wiele satysfakcji funkcji- rekomendując na prezesa koła mjr w st. spocz. Tadeusza Przybytkę, który przez dwie ostatnie kadencje pełnił odpowiedzialną funkcję sekretarza Koła. W ciągu ponad trzydziestoletniej służby zawodowej w jednostkach krośnieńskiego garnizonu pełnił odpowiedzialne obowiązki dowódczo-wychowawcze i sztabowe

Za najważniejsze swe sukcesy w okresie kierowania kołem ustępujący prezes uznaje: współorganizację z dowództwem garnizonu uroczystości jubileuszowych 60 i 70 rocznicy utworzenia 4DP, na które w krośnieńskim garnizonie zameldował się „na zbiórce” wielu byłych żołnierzy przybyłych z odległych rejonów Kraju, oznakowanie w mieście Skweru 4 Dywizji Zmechanizowanej, organizowanie od siedmiu lat integrujących spotkań z jubilatami oraz zorganizowanie wspólnie z Kołem nr 6 uroczystych obchodów 35-lecia powstania struktur ZZWP. Przez najbliższą kadencję zarządem krośnieńskiego koła Związku nr 9 kierować będzie mjr w st. spocz. T. Przybytek, a jego skład stanowią: wiceprezesi- podpułkownicy: Grzegorz Kopacz i J. Cieślak, sekretarz- kpt. rez. Jan Bardziński, skarbnik- st. chor. szt. Ryszard Oksiński oraz chorążowie: Wiesław Brodziński i Stanisław Szumiński. W uznaniu zasług wniesionych na rzecz Koła i struktur związkowych na wniosek prezesa koła- mjr Przybytkę zebranie podjęło uchwałę nadając ppłk Cieślakowi tytuł „honorowego prezesa Koła” i wyróżniając pamiątkową paterą.

„Będzie to dla mnie wyzwanie do dalszej ofiarnej działalności na rzecz środowiska, z którym utożsamilem się na dobre i złe” - stwierdził wyróżniony.

Józef Cieślak, TMZK



„Łódzkie Echo Wieczorne” z dnia 5 września 1928 roku

Notatka o „osobliwym” domu w Crossen nad Odrą - materiał odnalazł i dostarczył członek TMZK, pan **Jan Muńko**.

**KROSNO NAD ODRĄ**

Wydawca: Joanna Kasprowicz

Adres redakcji: ul. Piastów 22c/1, 66-600 Krosno Odrzańskie

e-mail: krosno_nad_odra@wp.pl **tel.:** 785 645 653

Redakcja: Joanna Kasprowicz – **red. naczelna**, zespół

Nr rej. 489, Ns. Rej. Pr. 11/16

Czasopismo bezpłatne, redakcja nie przewiduje honorariów dla autorów artykułów.